Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 24 Lipca 1910. Nr. 168

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Politykująca dzicz.

W lwowskiej „Rzeczypospolitej" ukazał się artykuł p. t. „Teror". w którym znajduje się obszerna charakterystyka polityki terorystycznej Rusinów galicyjskich.

Prasa ruska — mówi „Rzeczpospolita" — nie ma równej sobie w całej Europie. Z całą ścisłością twierdzić można, że od Atlantyku do Uralu niema pisma takiego, jak „Diło" i jak pisma ludowe ukraińskie, niema pisma, któreby z zupełną bezkarnością codziennie podżegało do anarchi i do zbrodni. Wykazano cytatami, że „Diło" na kilka tygodni przed zamordowaniem ś. p. namiestnika, zbrodnię tę zapowiedziało i do niej podżegało: „so was spricht man nicht, so was thut man". Podczas procesu Siczyńskiego „Diło" gloryfikując zbrodnię i podburzając przeciw sędziom polskim, oraz przeciw posłom polskim, hodowało naśladowców Siczyńskiego. A jeszcze gorzej zachowuje się „Diło" teraz, po zajściach na uniwersytecie, łżąc perfidnie, że Kocko umarł od polskiej kuli.

„Posłowie ruscy — pisze dalej „Rzeczpospolita" — tworzą również gniazdo, w którem wylęgają się pomysły gwałtów i zbrodni. W tym klubie zasiada p. Trylowski, który nazajutrz po zamordowaniu namiestnika oświadczył pismom wiedeńskim, że „czyn Siczyńskiego będzie sławiony w całym narodzie ruskim, jako czyn bohaterski", oraz p. Budzynowski, który wysłał zbrodniczy telegram: „Vivat sequens!" Ten klub cały bez wyjątku jawnie gloryfikował zbrodnię w parlamencie w maju 1908 r. A jednak przeciw pp. Trylowskiemu i Budzynowskiemu nie wdrożono dochodzenia karnego i nie zażądano wydania ich w ręce sprawiedliwości, a klub ruski traktowany jest przez rząd tak, jakby pp. ministrowie nigdy nie słyszeli z jego strony gloryfikacyi morderstwa, popełnionego na ś. p. namiestniku, przedstawicielu monarchy w kraju. Jestto hańbą dla rządu, ale jest faktem.

Ruscy profesorowie nie tylko w przedziwny sposób pojmują swe zadania pedagogiczne, lecz także stoją ponad prawem i ponad wymaganiami, które się stawia wszystkim osobom na stanowiskach urzędowych. P. Hruszewskij ogłosił po zamordowaniu ś. p. namiestnika artykuł p. t. „Krew", w którym wysławiał z piedestału historycznego mord polityczny i wkładał gloryę dziejową na głowę skrytobójcy: „Żydowska tradycya przekazała nam skreślony z głębokim pietyzmem obraz heroicznej niewiasty Judyty, która, podstępnie podkradłszy się, morduje wroga swego narodu".

Drugim takim krwawym profesorem jest pan Dniestrzański. Już od roku 1902 odznaczył się ten profesor prawa tem, że fałszywie objaśniając obowiązujące ustawy i rozporządzenia uniwersyteckie, umiał nawet w rozporządzeniu cesarskiem z roku 1879 o polskim języku urzędowym na uniwersytecie lwowskim, znaleźć dowód na to, że język ruski jest tam językiem urzędowym, co pod względem prawnym jest prostem szalbierstwem, niegodnem człowieka nauki, a co zarazem bałamuciło młodzież ruską i podniecało ją do burd w obronie rzekomych jej praw, jakie jej wskazywał, za pomocą oszustwa naukowego, jej przewodnik. Obecnie p. Dniestrzański zapowiedział w parlamencie wiedeńskim nowe gwałty, a słowa jego były przygrywką i zachętą, podniecającą młodzież ruską: „Historya cywilizacyi dowodzi, że najwyższe dobra kulturalne zdobywane były przeważnie krwią; dlatego rząd niech się strzeże, aby w XX. wieku zaspokojenia najwyższych potrzeb kulturalnych nie zdobyto drogą rzezi".

Trzecim profesorem, organizującym krwawe gwałty, jest p. Kolessa, co do którego są poszlaki, że brał udział w tajnych naradach młodzieży w sprawie urządzenia obecnego napadu na uniwersytet. — O ile te poszlaki się sprawdzą, p. Kolessa powinien być usunięty w drodze dyscyplinarnej, unosząc wspomnienie nietyle po nauce, z którą niewiele ma wspólnego, ile po pensyi profesorskiej.

Nikt nie zaprzeczy, że stosunek tych profesorów już nietylko do uniwersytetu, ale do kodeksu karnego jest czemś niesłychanem. Należy porównać ich swobodę z losem profesorów innych narodowości w Austryi. Za co, pytamy, został usunięty z Krakowa prof. Baudouin de Courtenay? Czy w jego akcyi wszechsłowiańskiej było coś zdrożnego pod względem prawnym? Za co został usunięty docent Wincenty Lutosławski? Czy jego ówczesna egzaltacya groziła krwawymi wybuchami?

Nie. Ale natomiast na uniwersytecie lwowskim są profesorzy, którzy zupełnie jawnie podżegają do zbrodni i jeszcze cieszą się łaskami wiedeńskiego rządu!

Jest to stan rzeczy chorobliwy, któremu raz trzeba położyć kres. Czas już najwyższy, aby Koło polskie w Wiedniu przemówiło wyraźnie i twardo. Dopóki uprawiana będzie dotychczasowa polityka mydłkowania i zwlekania, dopóki Koło nie zdobędzie się na wyraźny gest opozycyjny, na nieugięte „aut-aut", Rusini nadal wojować będą bezkarnie kulą i pałką, pewni, że rząd zawsze stanie po ich stronie.



Lęk przed słowem: „mam". (Patrz „Ze świata").

Zalew niemiecki w Królestwie.

Warszawska „Rola" zwraca uwagę na nieustające pomimo przestróg i nawoływań oddawanie ziemi w gub. Płockiej w ręce niemieckie.

„Niema obecnie miesiąca, dosłownie miesiąca jednego, aby któryś z majątków w Płockiem nie przeszedł w ręce niemieckie, majątków nb., o glebie najpiękniejszej i wysokiej kulturze rolnej.

W powiecie lipnowskim, jak wykazuje statystyka, stanowią dziś Niemcy piątą część ludności, w rypińskim szóstą. Obecnie zaś wzmożony napływ niemczyzny przesuwa się głębiej — w powiaty mławski i sierpecki.

Ludzie dobrze znający stosunki miejscowe zapewniają, że jeśli wyprzedawanie majątków ziemskich Niemcom pójdzie dalej z tą samą szybkością jak dotychczas, to za lat dwadzieścia, piętnaście nawet — połowa Ziemi Płockiej będzie w rękach pruskich kulturtragerów. Jeśli tak dalej pójdzie, to znaczy jeśli opinia kraju nie ocknie się, nie oburzy, nie zastosuje rygoru, jakim Poznańskie piętnuje swych sprzedawczyków, jakim znaczymy wywłaszczycieli Polski na kresach zachodnich.

Przed dwoma laty odczuć się dał szlachetny odruch społeczeństwa w pewnym, choć słabym niestety, bojkocie towarzyskim stosowanym względem tych, którzy ziemię swą wyprzedali Niemcom lub żydom, co na jedno wychodzi.

Dziś już zainteresowanie to minęło niemal całkowicie, dziś znów obojętnie obywatelstwo przyjmuje wiadomość, iż sąsiad wiedzie targ o ziemię swą z Niemcami, dziś, nawet po dobiciu takiego strasznego targu, nie zrywają z handlarzem ziemią ojczystą stosunków lub związków przyjaźni.

Zagony niemieckie, nie znajdując przeciwdziałania w zwartej, presyę moralną umiejącej wywrzeć opinii narodowej, posuwają się wciąż dalej i dalej, kędy je gna żywiołowy „Drang nach Osten".

Czas, ostatni czas, aby falom tego zalewu zagrodzić drogę tamą groźnego, ogólnego obrzydzenia względem takiego handlu i względem osobników, biorących w nim udział".

Równocześnie pismo to przytacza nowy przykład sprzedawczykostwa:

„Z mławskiego donoszą, iż świeżo w ręce niemieckie przeszedł piękny majątek Smólnia, położony w powiecie sierpeckim, będący dotychczas własnością hr. Ignacego Gomólińskiego. Hrabia G. jest człowiekiem względnie zamożnym i bezdzietnym. Smólnię nabył przed 7 laty od pp. Bęskich za cenę bardzo umiarkowaną, obecnie zaś odstąpił ją znacznie drożej Niemcowi protestantowi p. Kausse, któ-

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

21 (Ciąg dalszy).

Światło reflektora sunęło się półkolem, aż się zatrzymało na różowo jaśniejącem wybrzeżu. Zdało się, że ów nagle, niespodziewanie z pustkowia wynurzony okręt zachęca balon do wylądowania. „Patrie" spadła jeszcze o blisko 100 metrów.

Lina od balonu muskała już swym końcem powierzchnię spokojnych wód. Porucznik raz jeszcze otworzył wentyl i statek powietrzny opadł poniżej szczytów skał; na tej wysokości, w zaciszu skał, wiatr już się nie dawał odczuwać.

Wysokie, granitowe ściany fjordu stanowiły, jak słusznie przypuszczał Durtal, znakomitą zasłonę dla balonu, który już teraz poddał się zupełnie woli swego kierownika i zaczął się obniżać ku wybrzeżu.

Na brzegu pojawiło się kilka sylwetek ludzi. Porucznik i Krystyna usłyszeli rozkaz w angielskim języku i w tejże chwili linę balonu pochwyciło 10 silnych ramion.

Porucznik wstrzymał motor, otworzył wentyl po raz ostatni i po kilku minutach balon osunął się gładko ku ziemi, ściągnięty przez 12 majtków w grubych, wełnianych ubraniach.

„Patrie" przestała być igraszką wiatru i skończyła swoją wędrówkę. Szczęśliwszą była niż jej poprzedniczka, „Patrie 1", gdyż, choć na dalekiej północy, ale ocalała dla Francyi.

Ale w chwili, kiedy porucznik Durtal i Krystyna wyczerpani z sił i znużeni do ostatnich granic stanęli nareszcie na ziemi, nie myśleli zapewne, że w dwa dni później wsiądą do tej samej gondoli, aby przedsięwziąć dobrowolnie równie niebezpieczną podróż, jak ta, którą właśnie odbyli, a której jedynym, strasznym kierownikiem był — orkan.

ROZDZIAŁ IV.

Na pokładzie okrętu „Gwiazda Polarna".

Oparty o poręcz gondoli porucznik Durtal zwrócił się do nieznanych mu ludzi z zapytaniem naprzód w języku francuskim, następnie w angielskim.

Odpowiedział mu człowiek, wydający rozkazy, jego językiem, łamaną francuzczyzną:

— Znajdujemy się niedaleko północnego przylądka... w pobliżu miasta Hammerfest.

— Tak daleko!... tak wysoko na północy!...

Porucznik nie zdołał w sobie stłumić tego okrzyku. Przekonał się bowiem, że wszystkie jego obliczenia wzięły w łeb. Nie dziwił się temu; był już przyzwyczajony do tego, by się nie dziwić niespodziewanej szybkości wiatru. Gdy się jednak przypuszcza, że się jest koło Bergen, a przekonuje się, że się znalazło na Przylądku północnym, rzecz prosta, że nawet najśmielszy i najbardziej fachowy awiator wyjdzie z równowagi.

Durtal zwrócił się do towarzyszki i wymienił jej nazwisko miasteczka norweskiego, w pobliżu którego się znajdowali, miasteczka znanego równie dobrze jak stolice państw, gdyż znajduje się ono na najwyżej na północ wysuniętym punkcie i dodał:

— Hammerfest... Proszę pani... Czas był najwyższy, żeby wylądować!

Rzeczywiście, czas był najwyższy. Jeśliby przelecieli ponad przylądkiem, znaleźliby się byli nad śnieżnymi lodami pokrytemi pustyniami arktycznemi, gdzie groziła im niechybna śmierć. Byliby spadli albo w morze, albo na puste pola lodowe. Myśląc o tem, porucznik przerzucił przez poręcz gondoli sznurową drabinę, metalowa bowiem złamała się, gdy balon przed wzniesieniem się uderzył o ziemię. Kiedy Krystyna chciała właśnie postawić nogę na pierwszym szczeblu, na drabinę wdarło się coś, podobnego do szympansa i jednym susem skoczyło do gondoli, wydając jakieś niezrozumiałe okrzyki zadowolenia. W pierwszej chwili porucznik nie wiedział, co począć, bo tego dziwadła przedtem nie widział, ale oryginalny przybysz położył mu już na ramieniu rękę, podobną raczej do łapy niedźwiedzia i zaczął mówić jakimś dziwnym językiem, w którym przeważały słowa angielskie i włoskie.

Durtal przyjrzał się mu dokładnie i przekonał się, że to nie szympans przed nim stoi, ale murzyn, starający się we wszelki sposób z nim porozumieć. Ubrany był w kożuch, odwinięty włosami do góry; wdarł się do gondoli z kocią zwinnością — nic dziwnego, że go porucznik wziął za — szympansa.

Ciąg dalszy nastąpi.

ry zamierza rozparcelować ten śliczny zakątek nad rzeką Wkrą położony, pomiędzy swych trzech synów i zięcia. Jest to już w sierpeckiem w tym roku trzeci majątek sprzedany Niemcom". — Wstyd!

Spisek w Konstantynopolu.

W odrodzonej Turcyi zaczynają fermentować niezadowolenia. W ostatnich dniach wykryto tam wielki spisek przeciw rządowi. Spisek był niezwykle silnie rozgałęziony, a miał na celu wzniecenie ogólnego powstania, zamordowania kilku wybitnych członków gabinetu i Izby, utworzenie nowego gabinetu z członków opozycyi, rozwiązanie Izby, rozpisanie nowych wyborów, zniesienie stanu oblężenia, ponowne nadanie posad urzędnikom oddalonym.

Na podstawie zeznań aresztowanych członków tajnego komitetu policya aresztowała opozycyjnego deputowanego Rizę Nura. Był on dawniej lekarzem wojskowym. Podczas rewizyi w mieszkaniu jego znaleziono dużo materyału, świadczącego o silnem rozgałęzieniu spisku szczególnie na prowincyi. Skompromitowanych jest oprócz tego kilku innych posłów, oraz dwóch senatorów, przedewszystkiem zaś pewien poseł arabski, przebywający obecnie w Rosyi. Aresztowany Riza Nur cieszy się dużą powagą wśród albańczyków i demokratów. Aresztowano również oficera żandarmeryi Ali Kemala, przyczem znaleziono ważne dokumenty, między innemi odezwę do armii w Albanii, aby wyruszyła nie przeciw Albańczykom, lecz przeciw rządowi.

Komitet młodoturecki wybrał przed niedawnym czasem wydział wykonawczy, któremu polecił wyśledzić wszystkich niezadowolonych konspiratorów w kraju, aby w czasie odroczenia parlamentu pozbyć się ich. Komitetowi chodziło głównie o najwybitniejszych przywódców stronnictw opozycyjnych w parlamencie.

Spiskowcy przezwali się „japidże" t. j. murarzami. Zdaje się, że spiskiem tym, który może wywrzeć bardzo poważne następstwa polityczne, kieruje reakcya, stojąca na usługach zdetronizowanego sułtana. Po Konstantynopolu krąży jako zupełnie sprawdzony fakt, że Abdul Hamid tuż przed swoją abdykacyą rzekł do dworzanina i ulubieńca Nedima, gdy i ten opuszczał swojego dobrodzieja, następujące słowa: „Działaliście wbrew mojej woli, ale ludzie, których ja stworzyłem, żyją wszyscy. I powiadam wam, że przyjdzie dzień, w którym wszystkich was co do jednego każę wbić na pal".

Żona jedzie.

Moja żona — opowiadał mi wczoraj sąsiad — wyjechała przedwczoraj sama jedna do Krynicy na kuracyę czterotygodniową i gdybyś pan był widział, co ona ze sobą zabrała, nie byłbyś uwierzył, czy jedna osoba jest w stanie tyle pudeł i pakunków ze sobą zabrać, i że tyle jej potrzeba na tak krótki czas. Zbierała się i nakupywała przez trzy tygodnie, pakowała się przez cały tydzień, a w dzień wyjazdu tak była zaambarasowana pakowaniem do podróży, że spóźniła się do dwóch pociągów i aż trzecim pojechała. Musieliśmy wziąć dwie dorożki, bo jedna nie byłaby zabrała ani połowy pudeł i pakunków. Osobny przedział drugiej klasy, o który postarałem się u konduktora, okazał się niewystarczającym i resztę pakunków musieliśmy pomieścić w korytarzu i w ten sposób zatarasować przechód.

Byłem szczęśliwy, gdy pociąg ruszył, bo już nie wierzyłem, czy pojedzie. Aż oto dziś otrzymuję od żony następujący list:

„Drogi Mężulku!

Bawię od wczoraj w Krynicy, dokąd zajechałam z wielkiemi przykrościami z powodu pakunków, których zabrałam może za wiele. Najgorsze, że zabrałam wiele prawie niepotrzebnych, a o najważniejszych rzeczach zapomniałam, mianowicie o takich, które mi tu są niezbędne. Dlatego bądź łaskaw przysłać mi je tu — o ile możności — odwrotnie, bo musiałabym tu postarać się o inne, na co poszłoby dużo gotówki. Otóż naprzód muszę tu mieć jesienną narzutkę, bo tu z powodu ciągłej niepogody jest teraz dość chłodno. Wisi w szafie obok okna w pierwszym pokoju, a klucze wszystkie, jak wiesz, leżą w zegarze ściennym. Z tej samej szafy wyjm czapkę sportową i kalosze, a, jeżeli Ci to nie sprawi trudności, to dołóż kapelusz przedostatni i szal, ten, który kupiliśmy w zeszłym roku. Nie gniewaj się, mój drogi, ale, jak Ci wiadomo, bawi tu teatr lwowski i muszę chodzić na przedstawienia, aby się wieczorami nie nudzić, a że nie byłam na to prawie przygotowaną, więc nie zabrałam ze sobą teatralnych toalet. Znajdziesz je wszystkie w szafie w sypialni i wybierz, co sam uważać będziesz za stosowne. W każdym razie ze trzy bluzki jasne i dwie ciemne, szalik teatralny i płaszcz, a pozatem co sam wybierzesz. Suknię balową, która leży osobno zaszyta w prześcieradło, musisz mi przysłać koniecznie, bo jak słyszałam, będę musiała być na kilku reunionach. Moje jasne meszty i lakierki znajdziesz obok swoich w szafie na prawidełkach.

Inne rzeczy są już drobnostką, ale muszę je mieć koniecznie, więc, proszę Cię, dopakuj do tamtych: rurkownicę, którą znajdziesz w sypialni, krem do rąk, pudełko z „manicure", podróżne „necessaire", krem do żółtych bucików, nożyczki, żelazko, a co najważniejsza — znajdziesz to w szufladzie umywalni — paczkę loków i warkocz, o których w ostatniej chwili na śmierć zapomniałam, a bez których tu absolutnie obejść się nie mogę. Nie gniewaj się mój kochany, że Cię może trudzę ale i t. d.

Teraz proszę pana, powiedz pan, skoro tyle i tak ważnych rzeczy zapomniała, co ona właściwie wzięła ze sobą, skoro miała dwie pełne dorożki?"

Nie znalazłem odpowiedzi. KL. (*Słowo P.*).

Rzeźnia ludzi.

Fakt okropny, przerażający przytaczają gazety syberyjskie.

Kędyś w głuchej tajdze syberyjskiej żył długie lata niejaki Grzegorz Domniczenko. Miał już lat około 90. Skąd i kiedy przybył na daleką Syberyę — nikt nie wiedział, ani nikt nie był tego ciekaw. Domniczenko mieszkał sam jeden, sam też prowadził gospodarstwo domowe.

Niedawno starzec ów zmarł. Władze zjechały do jego lepianki i tu spotkały się z rzeczami tak przerażającemi, iż o mało zmysłów nie postradał stary sybirski urzędnik policyjny, który już wiele rzeczy strasznych „na świecie białym" widywał.

Jak się okazało, Domniczenko był małorusinem z gub. połtawskiej, zesłany został na Sybir przed laty z górą 40, odcierpiał tam karę i tam też osiadł.

Kupił sobie niewielki kawałek ziemi, na którym też zbudował sobie lepiankę... Mieszkał — jak o tem już powiedziano — samotny, wiecznie ponury był i nie przyjmował nigdy nikogo.

Tylko nocami, w późnych godzinach, pojawiały się u niego cienie ludzkie... Byli to zbiegli z katorgi ludzie po większej części bez nazwiska i bez narodowości, którzy po drodze szukając chwilowego przytułku, znajdowali go u Domniczenki...

Gospodarz podejmował gościnnie zbiegów z katorgi. Raczył ich wódką i smacznemi, gorącemi pierożkami z mięsem, oraz kotletami... Pierożki te i kotlety były tak smaczne, iż przybysze zajadali je niemal całemi masami.

Po sutym posiłku przybysz, zazwyczaj znużony długą drogą i zdenerwowany ciągłą obawą pościgu, kładł się spać, ufny w bezpieczeństwo znalezionego przytułku. I zasypiał odrazu twardo, wypiwszy na dobry sen szklankę herbaty, gościnnie zaofiarowaną mu przez Domniczenkę. W herbacie tej była też domieszka nasenna.

I gospodarz, nie spiesząc się, powoli, pewnemi krokami, zbliżał się do śpiącego gościa i ostrym, jak brzytwa nożem, przerzynał mu gardło. Z mięsa zamordowanego człowieka, Domniczenko robił następnie swe smaczne pierożki i kotlety, któremi ugaszczał nazajutrz nowych gości; z reszty mięsa zaś robił konserwy.

W piwnicy jego znaleziono kilka kadzi z konserwowanem mięsem ludzkiem.

Wszystkich zabitych przez się Domniczenko rabował i, wnosząc z zapisek, znalezionych w jego notatniku, czerpał z tego łupy dość obfite w posta ci nieraz znaczniejszych kwot pieniężnych, jak złota w kawałach, które z kolei pochodziło z rabunków, uprawianych przez zbiegów z katorgi, szukających u Domniczenki przytułku.

Ani pieniędzy tych, ani złota w lepiance straszliwego Kannibala nie znaleziono. Widać podkradli mu je w czasie choroby przedśmiertnej szczęśliwsi katorżnicy, lub może straszliwy legendarny wampir zakopał je gdzieś w pobliżu swej lepianki.

ZE SWIATA.

Sprawa Jana Ortha. Paryski „Matin" ogłasza rozmowę z ks. Ludwiką Koburską, która oświadczyła, że nie wierzy w śmierć Jana Ortha. Księżna opowiadała, że Orth opuścił dwór wiedeński po śmierci arcyks. Rudolfa, który był jego ostatnią podporą.

Inżynier Sousson w Paryżu, który w roku 1909 przedsięwziął podróż naukową do Ziemi Ognistej, oświadcza, że poznał tam myśliwego Fryderyka Othena, który, jego zdaniem, jest identyczny z Janem Orthem.

Mimo wszystko jest jednak nieprawdopodobnem, aby Jan Orth jeszcze żył. Od 20 bowiem lat, tj. od czasu, kiedy Jan Orth znikł, musiałby się przecież, jeżeli nie on lub jego żona, to ktoś z załogi jego okrętu zgłosić do rodziny. Wątpią więc wobec tego we wszystkie te opowiadania.

Bojkot rzeźników. Z Klosterneuburga w G. Austryi donoszą: Pierwszy dzień bojkotu mięsa dał się tutejszym rzeźnikom już we znaki. Komitet bojkotowy sprzedaje mięso po cenach, ustanowionych na poprzedniem zgromadzeniu ludowem. Z pomiędzy bojkotujących wybrano komitet, który przez cały dzień ma czuwać koło 13 sklepów rzeźników. Bojkotujący otrzymują z innych miast depesze od związków kobiet z życzeniami zwycięstwa. Pewien oficer, zapytywany o stanowisko wojskowości w akcyi bojkotu oświadczył, że wojsko pobiera mięso po znacznie niższej cenie niż ludność. Dalsze nabywanie mięsa od rzeźników tamtejszych zależy od czynników wyższych, lecz sympatye wojska są po stronie ludności bojkotającej. Przypuszczalnie rzeźnicy będą musieli znacznie obniżyć ceny, wbrew opinii burmistrza miasta, który twierdził po zbadaniu dokładnem sprawy, że ewentualna zniżka cen mięsa może najwyżej wynieść 5 lub 6 halerzy na kilogramie.

Cholera w Rosyi rozszerza się. Gubernia riazańska, niżnonowogrodzka, kazańska, symbirska, samurska, saratowska i staurepolska zostały ogłoszone za dotknięte cholerą.

Malwersacye sądów rosyjskich. Z Petersburga donoszą: Rewizya sądu pokojowego w Kijowie wykryła olbrzymie malwersacye. Okazało się, że sędziowie zewsząd przyjmowali podarunki i pieniądze od stron. Tłomaczą się oni tem, że od dłuższego czasu nie wypłacano im pensyj. Gdzie się podziały pieniądze, przeznaczone na ich płace, dotąd nie wiadomo.

Krwawy tydzień w Anglii. Kronika wypadków ubiegłego tygodnia w Anglii roi się od senzacyjnych morderstw i samobójstw. I tak w niedzielę żona bogatego przedsiębiorcy w Cromer zastrzeliła męża we śnie, poczem sama odebrała sobie życie. W sobotę zamordowano w tajemniczy sposób pewnego młodego aktora w mieszkaniu jego znajomej damy. Morderca zbiegł. Tajemniczość mordu podnosi okoliczność, że w chwili spełnienia go ojciec zamordowanego szedł schodami w górę, również do mieszkania owej pięknej a zdaje się przez obu kochanej kobiety. W Slough zamordowano sklepiczarkę, znaleziono ją w sklepie związaną i z zakneblowanemi ustami. Morderca zrabował zaledwie parę szylingów. W Newcastle młody człowiek poderżnął gardło swej trzyletniej przyrodniej siostrze, a ojca, szukającego dziecka zastrzelił. W Galgate znaleziono nad brzegiem kanału otrutych małżonków Bainbridge. Pewien robotnik z Sunderland, skazany za morderstwo na powieszenie, a przed kilku dniami ułaskawiony, powiesił się. Krwawej tej kroniki dopełnia tajemnicza afera dra Crippena, którego żonę znaleziono zagrzebaną w piwnicy, o czem donosiliśmy onegdaj.

Pożar lasów. Z Winnipeg w Kanadzie donoszą: W brytyjskiej Kolumbii szerzy się wielki pożar lasów, który wyrządził już znaczne szkody. Tysiące osób pracuje nad ugaszeniem pożaru, co jest jednak trudnem z powodu posuchy.

Lęk przed słowem „mam". (*Do illustracyi tytułowej*). Niezwykły wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Höchst. Orszak ślubny stanął przed ołtarzem. Proboszcz skończył właśnie modlitwę i zwrócił się do pana młodego: Masz wolną a nieprzymuszoną wolę pojąć tę oto niewiastę za małżonkę? Pan młody począł drżeć na całem ciele. Powie: mam! — to zawiąże sobie już całe życie. Ta myśl tak mu się wbiła w mózg, że zerwał się z klęczek i uciekł z kościoła, zostawiając wszystkich w zdumieniu. Panna młoda zemdlała, a nim ją ocucono, pan młody przepadł bez śladu. Ulękł się słowa: mam. Co prawda, powinien się był wcześniej rozmyślić. Scenę tę przedstawia nasza rycina.

Nerwowy sędzia.

Pewien humorysta opowiada:

W górskiej, małej mieścinie, zwiedzałem osobliwości i na propozycyę znajomego adwokata wstąpiłem do sądu, aby się przysłuchać drobnym rozprawom karnym. — Oddział karny prowadzi tu sędzia

HENRYK BACHEIN.

PIES.

Poprzez liście czuć było lekki, powiewny wietrzyk. O dwadzieścia kilometrów od Paryża stał mały, śliczny pawilon, ukryty w gęstwinie drzew olbrzymich, tak, że niktby się nie domyślał jego istnienia. Pęki różowych róż zaglądały w okna. Niebo miało kolor Ile de-France, przechodząc w ton fioletowy poza ciemną zielenią drzew.

Ona była codziennie panią tego uroczego zakątka. W dali, na drodze, buczały samochody i podnosił się tuman kurzu. Tu była sama, zdala od ludzi i od świata.

Przychodziła około godziny dziewiątej rano. Nie zadawała sobie zbyt wiele trudu z toaletą. Cudowne, złote włosy i młodość wystarczały jej.

Gdy pies dostrzegł ją zdaleka, szczekał radośnie. Szczekał, gdyż tak kazał mu jego pan. Gdyby nie szczekał, byłoby z nim źle. Pies wiedział o tem. W ślad za psem ukazywał się Jan.

Spędzali z sobą długie godziny, przechadzając się po ogrodzie. Pies skakał dokoła nich. Chciał, aby zwróciła na niego uwagę i pogłaskała go. Lubił ją. Czuł, że była piękna. Śmiech jej brzmiał w uszach jego jak muzyka, ale, niestety! nie zwracała na niego wcale uwagi, patrzyła tylko na Jana.

Pewnego dnia musiała wrócić wcześniej do domu. Był czerwiec, zmierzchało się już powoli. Byli ze sobą, jak zwykle, cały dzień, Jan błagał ją, by pozostała jeszcze chwilę. Musiała użyć całej swojej energii, aby nie ustąpić. Odprowadził ją do małego dworca. Białe, kwitnące akacye, w zachodzącym mroku, wyglądały jak drzewa, osypane śniegiem. Pies szedł z nimi. Zauważył, że Jan uścisnął jej rękę gorąco, gdy pociąg miał już ruszyć. Ona oddała mu uścisk i miała łzy w oczach. Powinna była przecie pożegnać się z psem; ale nie pomyślała nawet o tem...

Zamknęła oczy, jakby chciała zapamiętać lepiej, drzewa, róże i błękit letniego nieba. Nagle pociąg zatrzymał się. Paryż. Musiała wysiąść.

Fiakry, omnibusy, tramwaje, samochody pędziły głośno, robiąc wrażenie roja pszczół, znoszących z brzękiem zapasy do ula. Spieszyła do domu, myśląc, co powie mężowi. Odczuwała jednocześnie i gorzki lęk i dziwną, wewnętrzną radość w sobie. Miała sporo wymówek, nauczyła się ich w pracowni, od towarzyszek, na które czekali wieczorem piękni panowie. Nie powie mu naturalnie, że „pan Jan" czekał także. Gdy wróci do domu, będzie jak zwykle.

On pracował na drugim końcu Paryża. O szóstej był wolny. Przygotowywał obiad, tak, że ona potrzebowała tylko usiąść do stołu. Ona miała lat dwadzieścia jeden, on dwadzieścia ośm. Pobrali się przed czterema laty. Nie widywała go cały dzień. Wieczorami jednak, gdy spotykali się znowu, zamęczał ią swoją zazdrością i pytaniami.

— Co robiłaś dzisiaj? Jadłaś w tej samej restauracyi? Nie wychodziłaś przed siódmą?

Czuł, że była piękna, świeża i powabna. Kilka razy zdawało jej się, że ją śledził z daleka. Tyle jednak jest w Paryżu ludzi podobnych do siebie. Zapewne tylko złudzenie. Praca zatrzymywała go przecież nieodwołalnie do szóstej wieczór. A jednak, gdyby wiedział...

Usłyszawszy jej kroki na schodach, jak zwykle, otworzył drzwi. Przywitali się. Jak przez tych lat cztery. Zdejmując w drugim pokoju kapelusz, bluzkę i gorset i kładąc lekki szlafroczek, mówiła:

— Jakże się dziś naśmiałam serdecznie! Pomyśl sobie! Celina i Małgorzata.. wiesz?..

Myślała, że odpowie jej.

— Ah! tak! wiem! Opowiadałaś mi już o nich. Cóż zrobiły znowu nowego?

Była odwrócona i nie widziała go. Nie odrzekła nic. Była chwila milczenia. Powtórzyła:

— Nie pamiętasz Celiny i Małgorzaty?

Odwróciła się nagle. Spojrzała mu w twarz i szepnęła do siebie:

— Jestem zgubiona! Wie wszystko!

Podszedł do niej, wziął za ramię i krzyknął:

— Kłamiesz! Nie byłaś w pracowni. Nie widziałem cię w południe. O, bo ja czuwałem! Mówiłaś sobie może: mogę robić, co mi się podoba, on jest na drugim końcu Paryża! I ja znalazłem wolną godzinę!

— Poszłam na obiad dopiero o pierwszej — rzekła.

Gubiła się coraz bardziej.

Przerwał jej.

— Chodziłem się pytać, czy pracowałaś dzisiaj. Powiedziano mi, że nie. Gdzie byłaś?

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Milczenie wziął za wyznanie i szarpnął ją silnie za ramię:

— Ah! czekaj, ja cię nauczę!

W duszy jej obudził się bunt! Co za brutalność!

„Tamten" był dobry i łagodny! Nie przepraszała, nie mówiła nic. Była zbyt dumną. Szepnęła tylko:

— Brutal! Brutal!

Była, jak biedne, bezbronne zwierzę w rękach pogromcy. Nie zdawała już sobie sprawy z niczego. Na dolnym piętrze ktoś wygrywał wesołego walca. Znała go ze swych spacerów. Krzyknęła nagle:

— Tak! Zdradzałam cię, zdradzałam! I dobrze robiłam!

Potrzebował tylko jej pewności. Krew napłynęła mu do twarzy. Skoczył do stołowego pokoju. Na stole leżały dwa noże... Zamknęła oczy... Straszna chwila... Jeden krzyk zdławiony... Krew... Ciało runęło... Zbiegł po schodach...

Zmrok zapadł nad Paryżem. W małym, cudnym pawilonie było też ciemno. „Pan Jan" siedział wśród klombu olbrzymich drzew i palił papierosa, marząc o swojem szczęściu. Pies leżał u jego nóg i zabawiał się łapaniem komarów. Nagle zerwał się niespokojnie, schował pysk pomiędzy przednie łapy i zaczął wyć długo, strasznie, przeciągle...

bardzo poczciwy i zdolny, ale podobno skutkiem przepracowania bardzo nerwowy i nie znoszący długiej gadaniny podsądnych lub świadków. Byłem właśnie świadkiem takiego dyalogu:

— Jak się nazywacie? — pyta sędzia.

— Nazywam się... — mówi podsądny.

— Cicho! — przerywa sędzia — pytam się, jak się nazywacie, to niepotrzebnie powtarzacie „nazywam się, nazywam się", ale wystarczy podać odrazu imię i nazwisko. A więc jak?..

— Nazywam się...

— Cicho! Nie pytam o to.

— To nic nie gadam, bo ja...

— Cicho!! — woła sędzia — mówcie, jak się nazywacie, co to znaczy „nic nie gadam"...

— Bo pan sędzia mówił...

— Cicho! Tu nie macie gadać, co ja mówił, bo tu wy macie gadać, a więc...

— No, przecie powiadam...

— Cicho! To całe gadanie jest niepotrzebne. Powiedzcie, jak się nazywacie, powiecie, czy nie powiecie?

— Czemu nie mam powiedzieć, przecież ja...

— Cicho! Cicho powiadam wam, bo będzie źle. Nie plećcie głupstw, które nie należą do rzeczy, ale powiedzcie, jak się nazywacie?

— Jan Scyzoryk...

— Cicho! Dobrze... Jan Scyzoryk. A niech mi Scyzoryk powie, ile ma lat...

— Ja będę miał...

— Cichoo! Co to mnie obchodzi, ile Scyzoryk będzie miał. Ja muszę wiedzieć, ile ma teraz...

— Teraz będzie...

— Ciiichooo! Znowu będzie... Co to znaczy będzie... Gadać mi zaraz, ile lat ma?

— Tak, mniej więcej...

— Cicho! Żadne mniej więcej, tylko akuratnie...

— Akuratnie, to będzie może...

— Ciiichooo! Znowu będzie...

— Bo jakże mam gadać, jeżeli...

— Cicho! Scyzoryk za dużo gada, a nie to, o co go w sądzie pytają. Za to można pójść do aresztu. A więc...

— Już zapomniałem, co mam gadać, bo pan...

— Cichooo! Ile lat?

— Czterdzieści sześć, albo nawet i może...

— Cicho! A skąd rodem?

— Ja?

— Cicho! Tak jest...

— Niby...

— Cicho! Żadne niby, ale jak się to miasto nazywa, z którego pochodzicie!

— To nie jest miasto, to jest przecie wieś...

— Cichooo! Wszystko jedno.

— A gdzie tam. Co innego wieś — a co innego miasto...

— Cichooo! Co mi tu będziecie wykładać, wy tu nic nie macie wykładać, ale macie podać miejsce urodzenia, imiona rodziców, zawód, wyznanie, majątek i czy był karany, a więc po kolei: skąd jesteście?

Dalej już humorysta nie chciał notować i uciekł z sądu.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Dziś w sobotę daną będzie po raz trzeci zabawna operetka Ziehrera „Walc miłości", na której wczoraj po raz drugi licznie zgromadzona publiczność do rozpuku się zaśmiewała. Jutro w niedzielę po raz ósmy w bieżącym sezonie „Manewry jesienne", które i w tym roku cieszą się niezwykłem powodzeniem. W poniedziałek w pięknej operze Pucciniego „Madame Butterfly" wystąpi po raz ostatni sympatyczna jej przedstawicielka pna Jadwiga Dębicka. Również p. Stermicz po raz ostatni w tym przedstawieniu zajmować będzie miejsce kapelmistrzowskie, gdyż wyjeżdża za granicę. We wtorek daną będzie po raz czwarty wesoła operetka „Walc miłości". We środę w operze Gounoda „Faust" wystąpi po raz pierwszy w sezonie bieżącym pna Aleksandra Szafrańska w partyi Małgorzaty, w której utalentowana śpiewaczka już w przeszłym roku z powodzeniem debiutowała.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. „Królowa przedmieścia" ukaże się widzom znowu na deskach sceny ludowej w nowej obsadzie i z nowymi kupletami okolicznościowymi, które napisał umyślnie p. Krumłowski. Majcherkiem będzie p. Poleński, Antkiem p. Turski, a Mańką p. Zielińska. Tańce w 4 pary: polka „rach-ciach-ciach" i mazur, prócz tego sola p. H. Górskiej uzupełnią wieczór. „Królowa przedmieścia" będzie powtórzoną w niedzielę, poniedziałek i wtorek. W niedzielę po południu znowu „Ułani księcia Józefa", którzy ściągają ciągle rzesze widzów.

Dyrekcya teatru ludowego komunikuje, iż przedstawienia trwać będą bez przerwy w Parku krakowskim do 31 sierpnia, a od 1-go września zacznie się sezon w budynku przy ulicy Rajskiej. Mimo pogłosek o przerwie teatr ludowy dawać będzie ciągle przedstawienia.

W budynku przy ulicy Rajskiej wystawiony jest obraz „Bitwy pod Grunwaldem", który można oglądać cały dzień od 9 rano do 9 wieczór za wstępem 40 h. i 20 h.

Repertuar teatru miejskiego:
Opera i operetka.
Sobota: „Walc miłości" operetka.
Niedziela: „Manewry jesienne" operetka.

Repertuar teatru ludowego:
W Parku: Na Rajskiej:
Sobota: „Królowa przedmieścia".
Niedziela pop. „Ułani księcia Józefa".
Niedziela wiecz: „Królowa przedmieścia".

Co słychać w mieście?

Ulgi, czy kpiny? Ministerstwo kolejowe wydało znów nowe rozporządzenie, nibyto z korzyścią dla Galicyi, w gruncie rzeczy zaś rozporządzenie, zakrawające na kpiny z galicyjskiej ludności. Jak wiadomo, starano się oddawna, aby pociąg, wychodzący z Krakowa o godz. 3·45 popoł. do Zakopanego, a kursujący tylko w sezonie letnim, kursował przez cały rok, co jest rzeczą niezmiernej wagi dla turystów, spieszących nieraz w Tatry w zimie. Ministerstwo uległo wreszcie żądaniom i oto rozporządziło, że w czasie od 1 września do połowy czerwca kursować będzie ów pociąg do Zakopanego pięć razy, to znaczy, raz na dwa miesiące. Dyrekcya kolei zwróciła się obecnie do Tow. tatrzańskiego, do Związku tur. i do Izby handlowej z prośbą o wyznaczenie terminow, w których ów pięciorazowy pociąg ma kursować. Nie wiemy, co wspomniane T-wa odpowiedzą, ale nam się zdaje, że dla turystów to zarządzenie ministerstwa niema żadnego znaczenia. To są przecie poprostu kpiny z ludności! Nie w taki sposób popiera ministerstwo kolei ruch turystyczny w innych krajach Austryi. Przeciwko temu skandalowi powinno się ostro zaprotestować!

Bilety powrotne do Zakopanego, ale tylko na niedzielę i święta, weszły już w życie. Bilet powrotny II. klasy kosztuje 12 kor. 40 h. (zwykły 20 k.). Zniżka wynosi zatem 40%, ale przy użyciu tych biletów wprowadzono takie ograniczenia, że poprostu nie bardzo się opłaci brać te bilety. Przedewszystkiem bilety uprawniają do jazdy tylko w sobotę i dnie przedświąteczne pociągami o 3·45 popoł. i 11·59 w nocy, odjazd zaś musi nastąpić już — w niedzielę najdalej o 10 w nocy, czyli, że w Zakopanem można być tylko kilka godzin; o wycieczkach nie może być mowy. Ponadto bilety te wydaje się tylko na czas sezonu letniego, więc faktycznie nie mają one żadnego znaczenia. O przywrócenie biletów powrotnych starał się Związek turystyczny, który od zeszłego roku nie robi prawie nic, a przynajmniej nic o nim nie słychać. Co zyskał — to widzimy teraz, zyskał tyle, co nic.

W dniu 14 i 15 sierpnia br. przypadają dni świąteczne. Zapytać należy, czy nowe bilety mają ważność na te dwa dni świąteczne?

Senat Akademicki w Uniwersytecie Jagiellońskim uchwalił przesłać Uniwersytetowi lwowskiemu następujący adres z powodu ostatnich zajść:

Rektor i Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego — Rektorowi, Senatowi i profesorom Uniwersytetu lwowskiego.

Gdy na Was, narażanych ciągle na barbarzyńskie ataki, spada zdwojony obowiązek utrzymywania na szczytnych wyżynach polskiej kultury na ziemi, przesiąkłej krwią i trudem naszych przodków, przesyłamy Wam zapewnienie, że czujemy się z Wami jednością. Wyrażamy przytem przekonanie, że w takich, jak obecnie, warunkach, więcej, niż kiedykolwiek, główną troską wszystkich właściwych czynników powinno być zachowanie porządku i zabezpieczenie panowania prawa.

Wyrażamy też nadzieję, że przejęci bezstronnością, sprawiedliwością i spokojem, a wolni od wszelkiej słabości, staniemy wszyscy Polacy na tem stanowisku, że na gwałty i zapędy anarchii odpowiadać należy ścisłem wykonywaniem ustaw, a nie powolnością względem używających tej niegodnej broni. Tą tylko drogą przyczynimy się do zwycięstwa tej kardynalnej zasady, iż w państwie prawnem o powodzeniu i zdobyczach rozstrzygać winny przedmiotowe względy, a nigdy groźby i gwałty i że do kulturalnych celów dochodzi się tylko kulturalnymi środkami.

Wystawa „Starego Krakowa". Staraniem ruchliwego „Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa" otwartą została w archiwum miejskiem przy ulicy Siennej wystawa p. t. „Kraków w latach 1800—1866". Jedyna ta w swoim rodzaju wystawa obejmuje bogaty zbiór obrazów, rysunków, fotografij, akwarel i planów, dotyczących Krakowa i jego okolic w pierwszej połowie minionego stulecia. Miłośnicy przeszłości i pamiątek podwawelskiego grodu znajdą tu prawdziwą kopalnię materyałów do przeszłości i historyi miasta.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę dnia 24 bm. odbędzie się w Czytelni Pol. Związku kat. uczniów rękodzielniczych przy ul. Szczepańskiej l. 11 odczyt o godz. 7¾ wieczór p. t.: „Grunwald".

Urlopy dla żołnierzy na żniwa. Ministerstwo wojny ogłosiło, że urlopy na czas żniw udzielać będzie. Urlop taki nie może być dłuższy jak trzytygodnie. Urlopnicy mają nosić strój cywilny i mogą korzystać ze zniżek kolejowych, przyznanych wojskowym. Nie otrzymają urlopu żołnierze, którzy mają się udać do miejscowości nawiedzionych chorobami zakaźnemi. Uprawnieni do korzystania z urlopów są w pierwszym rzędzie właściciele i dzierżawcy gospodarstw rolnych większych i mniejszych, jakoteż ich synowie, zięciowie lub wnukowie — robotnicy zaś rolni po nich dopiero.

Strejk malarzy i lakierników. Od komitetu strejkowego otrzymujemy następujące uwagi z prośbą o umieszczenie, aby opinia publiczna mogła osądzić po czyjej stronie leży wina strejku: „Trzy tygodnie ubiega, kiedy majstrowie w Krakowie otrzymali od stowarzyszenia malarzy i pokostników nowe przedłożenia, mające stanowić czas pracy i normę płacy. Na przedłożenie to zgodziło się kilkunastu majstrów i podpisało je zaznaczając, że na dzisiejsze czasy czeladź malarska i lakiernicza przedłożyła bardzo skromne żądania. Pięciu tylko majstrów na przedłożenie się nie zgodziło i ci starają się odwieść innych od zgody; wolą oni sprowadzać cudzoziemców, aby robotników naszych wyrzucić z Krakowa i tem swojem postępowaniem zniewalają nas do silnego oporu. *Komitet strejkowy.*

Ze sportu. Sensacyę w sferach zwolenników zapaśnictwa budzi przybycie do Europy sławnego zapaśnika amerykańskiego dra Rollera, który, stawiając 1000 dolarów przeciwko każdemu z atletów starego świata, podejmuje się położyć go w walce wolnej w przeciągu kwadransa. Dr Roller, bardzo wzięty podobno w Ameryce lekarz, pragnie udowodnić, że amerykański system walki jest najlepszy. Programem wycieczki dra Rollera do Europy objęte są także: Kraków (cztery dni) i Lwów (jeden dzień).

Pobity przez kolegę. Dzisiejszej nocy koło godziny 12 napadł na ulicy na lokaja Józefa Krysia nieprzejednany jego wróg, kolega z zawodu, Teofil Jarosz i pobił go dotkliwie laską. Pobity zgłosił się na stacyę ratunkową z zapuchniętą twarzą i rozbitym nosem. Dyżurny Pogotowia skonstatował prócz tego cały szereg nabiegłych krwią pręg na całem ciele. Pobity skarżył się przed dyżurnymi, że Jarosz napada go już od dłuższego czasu, wobec czego zmuszony jest wystąpić przeciw niemu na drodze sądowej.

Wypadek przy pracy. Franciszkowi Galaszowi, pomocnikowi murarskiemu, zsunęła się wczoraj na ręce skrzynia z wapnem t. zw. kajfasz, przyczem Galasz doznał pokaleczenia rąk i zdarcia paznogci z nasadą u palców prawej ręki. Pomocy udzieliło mu Pogotowie.

Przy zdejmowaniu beczek z wozu upadła jedna z nich na rękę robotnikowi Floryanowi Grzegorczykowi i zmiażdżyła mu zupełnie palce. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Ładna opieka. Dr Pipes, wyjeżdżając z Krakowa pozostawił swoje mieszkanie pod opieką 24-letniego służącego Juliana Romana, byłego fotografa. Jakiego opiekuna swego mieszkania wybrał sobie dr Pipes, świadczy wczorajsza awantura, jaką w zupełnie pijanym stanie wywołał Roman w kamienicy l. 24 przy ul. Floryańskiej. Wezwano policyę, której z wielkim trudem udało się pijaka odprowadzić „pod telegraf".

Aresztowanie defraudanta. Wczoraj aresztowała policya 21-letniego Tadeusza Rogalskiego, który przepędziwszy kilka dni w domu noclegowym p. Pollaka przy placu Matejki, próbował ujść bez wyrównania rachunku. W czasie dochodzeń policyjnych wyszło na jaw, że Rogalski dopuścił się jako aspirant pocztowy w Florynce (powiat Grybów) defraudacyi w urzędzie pocztowym na sumę 900 kor., poczem zbiegł do Krakowa. Przy aresztowanym znaleziono listy, na dodstawie których dowiedziano się, że Rogalski znalazłszy się w Krakowie bez środków utrzymania postanowił odebrać sobie życie, ale policya aresztowała go przed wykonaniem planu.

Włamanie. Dzisiejszej nocy włamali się nieznani sprawcy do szynku p. Grossbarta przy placu Wolnica i skradli kilkanaście flaszek piwa i wódki, kilka paczek tytoniu, papierosów, cygar itp. Za sprawcami policya rozpoczęła poszukiwania.

Także broń... Pomiędzy 41-letnią wyrobnicą, Jadwigą Różycką, zamieszkałą w Podgórzu przy ul. Kącik l. 12, a znajomą jej, niejaką Agatą Achową przyszło dzisiaj przed południem do ostrej sprzeczki, w czasie której Achowa chwyciła za okrągławe naczynie do codziennego użytku i uderzyła niem z całych sił swoją przeciwniczkę w twarz, a następnie w głowę, zadając jej kilka poważnych ran. Pomocy lekarskiej udzieliło pobitej Pogotowie.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +24° C.

Z kroniki żałobnej.

Maurycy Sieber, em. nadkontrolor poczt, kompozytor i krytyk muzyczny, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 64. Zmarły był osobistością powszechnie znaną w Krakowie, był jednym z najżarliwszych krzewicieli muzyki w naszem mieście. Cały szereg kompozycyj, wśród których najbardziej znany był „Wieniec pieśni polskich", przyniósł śp. Sieberowi uznanie i rozgłos. Pracował również jako krytyk muzyczny w pismach krakowskich.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 4 pop. z domu przy ul. Stachowskiego 20.

Julian Woliński, konduktor kolejowy, zmarł na Krowodrzy murowanej w 39 roku życia.

Marya z Wolfgramów Kozłowska, żona majstra szewskiego, przeżywszy 64 lat, zmarła w Krakowie.

Zjazd „Ogniwa".

W dalszym ciągu obrad Zjazdu obradowano wczoraj nad sprawą bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie. Referent zgłosił wnioski niemal identyczne z rezolucyami zeszłorocznego Zjazdu młodzieży w Zakopanem, t. j. aby szkoły rosyjskie w Warszawie absolutnie bojkotować. — Po ożywionej dyskusyi oddano wnioski referenta do rozpatrzenia komisyom.

Dzisiaj mieli delegaci „Ogniwa", biorący udział w Zjeździe, urządzić uroczysty obchód grunwaldzki. Ponieważ jednak ci delegaci brali udział w obchodzie ogólnym w Krakowie, zaniechano więc obchodu i dziś od rana obradują dalej komisye Zjazdu.

Telegramy „Nowin".

Upały w Wiedniu.

Wiedeń. Od wczoraj panuje tu szalony upał. Termometr dochodzi do 35° Reaumura. Z tego powodu zaszło bardzo wiele wypadków porażenia słonecznego.

W Pradze zmarł na udar słoneczny porucznik artyleryi górskiej, Józef Spensboden.

Zamach na Maurę.

Barcelona. B. prezydent gabinetu Maura przybył tu o godzinie pół do 12-tej w nocy pociągiem pospiesznym z Madrytu, aby parowcem „Miramar" odjechać do Palmy na Majorce. Na dworcu zebrali się na powitanie przedstawiciele władz.

Gdy Maura wysiadł z powozu, młody człowiek, skromnie ubrany, dał do niego trzy strzały z brauninga. Maura odniósł rany w rękę i nogę, a przyjaciel jego w nogę. Rany są lekkie. Sprawca zamachu nazywa się Posa-Roca. Został on uwięziony.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Na rozdrożu.

— Nie uwierzysz jak wielką czuję chęć do małżeństwa.

— To się ożeń.

— Ba, kiedy nie znam żadnej odpowiedniej osoby.

— Żeń się bez namysłu, małżeństwo, powiadają, jest loteryą.

— Nie lubię hazardu.

— A więc staraj się poznać jaką pannę, badaj ją długo, a gdy się przekonasz, że warto...

— Jestem pesymistą i nie wątpię, że po dłuższem poznawaniu wykryłbym wady...

— To staraj się ją poznać połowicznie...

— Lubię ścisłość, nie cierpię płytkiej powierzchowności.

— Ha, w takim razie ja ci nic nie poradzę.

— Piękny przyjaciel, ja mu się zwierzam, a on... nie rozumie, że mi samotność obrzydła.

— To cię poznajomię...

— Takie rzeczy powinno się robić bez pośrednictwa osób trzecich.

— Idź do licha.

Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.

Z tej biednej ziemi

(wierszem i prozą)

Ku uczczeniu 500-letniej rocznicy Grunwaldu

napisał

Ks. Zdzisław Zakrzewski

Cena 60 hal.

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych kwoty 70 hal. odwrotną pocztą wysyła

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

KUPIĘ

zaraz realność ze stajnią obciążoną długiem za dopłatą około 12.000 Kor. w Krakowie lub okolicy. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: Ziemiański Kraków, ul. Dietlowska l. 107. 858

Pewna Firma

poszukuje zdolnych agentów do rozsprzedaży obrazów religijnych za kaucyą 10 lub 20 koron. Kto składa kaucyę otrzymuje więcej 25% jak ten, kto nie daje kaucyi. Kto nie daje kaucyi, wymagane świadectwo moralności. Zgłoszenia do JÓZEFA KOLASY w Trzebini. 873

Sklep świeżych kwiatów K. MICHALSKIEJ

ul. Szewska 20.

poszukuje dwóch chłopców miejscowych do praktyki. 894

Do sprzedania.

Wózek jednokonny silnie zbudowany na 6 osób, z budą do odejmowania, w dobrym stanie do sprzedania za 140 K. Wóz za 90 K. Sklep miejski Jaworzno, kopalnia węgla. 880

REALNOŚĆ

w Mielcu, składająca się z nowej willi z obszernemi mieszkaniami i werandy, ogrodu, stodoły i stajni pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Kolej w miejscu. Zgłoszenia: Fach pocztowy 99. Kraków, główna poczta. 892

DOM

do wynajęcia lub do sprzedania w ładnem położeniu $1^{1}/_{2}$ mili od Krakowa z powodu wyjazdu właściciela. Wiadomość Tekla Lusinowa w Liszkach 209.

Wiśnie hiszpańskie

do smażenia po cenach hurtownych. Dwa razy dziennie świeży transport różnych owoców poleca Jan Borya ulica Szewska L. 5. 749



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania pomników w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 759.

Do wynajęcia

od września ewent. od października przy ul. Lubomirskich 32. 893

1) po 3 pokoje i po dwa pokoje obszernie budowane z wszelkiemi modnemi urządzeniami. Ceny umiarkowane. Wiadomość także codziennie od 5—6 popoł. lub w biurze architekty B. TORBEGO ul. Straszewskiego 10 od 9—12 i od 3—6.

2) 4 pokoje z przynależ. z wielkim komfortem urządzone na ul. Staszica 14., 3 pokoje z przyn. na parterze. Wiadomość jak wyżej.

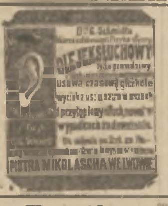


STRZELBY! 78

Jednolufki od K. 28, dubeltówki od K. 34, floberty od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki ilustrow. darmo i opłatnie.

FRANCISZEK DUŠEK

fabryka broni, Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.



890

Prośba

do pana złodzieja.

Ów złodziej, który na dworcu krakowskim ukradł mi z kieszeni spodni, portfel z gotówką 600 K. i notatnikami osobistymi, zechce przynajmniej notatki, które dla niego żadnej wartości nie przedstawiają zwrócić pod adresem: Stanisław Płodski, Lwów, Chorążczyzna 6.

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do salów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Przyrządy i słoje

do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca



Wyłączny skład i sprzedaż W. Halski, Kraków, Sukiennice 21, 22

Cenniki ilustrowane na żądanie.

Na Nalewki owocowe

przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97 5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11

Fabryka Wódek polskich

Dutkiewicz i Sowiński

Kraków, Floryańska 28.

Na Sezon podróżny i kąpielowy

Czapki i pantofelki do kąpieli. Sól i siarka do kąpieli.

Kule żelazne do masowania

Torby do podróży

Rzemyki, Kubki, Wanny i miednice gumowe.

KARBOLINEUM — AVENARIUS

PAPA NA DACHY

FARBA FASADOWA Kronsteinera

Płaszcze gumowe

Płachty nieprzemakalne

Kalosze rosyjskie.

REIM i S-ka, Kraków, Rynek l. 37, Linia A-B,

polecają po cenach najumiarkowańszych:



„LAWN TENNIS", RAKIETY, Piłki nożne, KROKIETY

oraz Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki, Balony, Piłki gumowe, — Hamaki dla dorosłych i dzieci. — Przybory do rybołowstwa. — „Diabollo". gra i zabawa.

Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Perfumy, Wodę kolońską. Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomady i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum i inne artykuły toaletowe. 796

FARBY

OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE

Farby olejne do podłóg.

Farby lakierowe szybko schnące LAKIERY BURSZTYNOWE oraz spirytusowe do podłóg,

MASĘ WOSKOWĄ

i francuską do zapuszczania podłóg.

Dezodor proszek do desynfekcyi.

Termalit na mole.

LAKIERY, KREMY i PASTY do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.

Pomadki $^{1}/_{2}$ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane $^{1}/_{2}$ kg. K 1·—. 504

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich

Andrzeja RÓŻYCKIEGO

Kraków, Sławkowska 22.

poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

Ochraniaj twą żonę!

Ilustrowana książka przeciw wielkiemu błogosławieństwu dzieci i wiele tysięcy pism dziękczynnych wysyła dyskretnie za 90 h. w austr. markach pocztowych: Pani A. KAUPA, Berlin S. W. 295. Lindenstr. 51

Związek Mleczarski

we Lwowie, Kopernika 11

Filia Związku Mleczarskiego

w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna masła deserowego po cenach przystępnych. 859

CHAMPOO

z „Białym Orłem"

do blond i do ciemnych włosów z przepisu Dra Lustera specyalisty chorób włosów, odtłuszcza, wzmacnia i pobudza porost włosów. Cena paczki 30 h

KREM NA PIEGI

Prof. Hebry

usuwa niezawodnie w krótkim czasie piegi i plamy wątrobiane. Cena słoika 2 K.

PŁYN LUB PLASTER NA ODCISKI

usuwają niezawodnie i bezboleśnie nagnioty. Cena płynu 70 hal., plastru 80 hal.

Proszek na odwłosienie

usuwa w 5—10 minutach zupełnie bezboleśnie i nieszkodliwie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 Kor. 50 hal.

REUMATOL

niezrównany środek na wszelkie bole reumatyczne i gośćcowe. Cena 1 K.

Wyłączny skład w aptece

pod „Białym Orłem"

Kraków, Rynek gł. Linia A—B Nr. 46. 604

SINGERA „66"

najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.

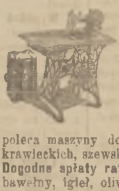


SINGERA maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

SINGER Co. Tow.-akc. maszyn do szycia

KRAKOW,

ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 422



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w KRAKOWIE, hotel Pollera

pod zarządem FR. RADOMSKIEGO

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

JOZEF IWANICKI mechanik

Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707



Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"**

(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy

i tak zwana **„Trzynastka"**

(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych

„NORIS" oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki **„NORIS" Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.**

Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracać uwagę na bibułki „POBUDKA".

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

F. &E. Zajączek i Lankosz

Kraków, Rynek Linia A-B 47.

na sezon obecny polecają w wielkim wyborze sukna, sieraczki, najmodniejsze kamgarny, szewioty i korty własnego wyrobu oraz oryginalne angielskie na ubrania męskie i kostyumy damskie. Gotowe peleryny, koce na łóżka z sierści wielbłądziej, derki powozowe, automobilowe i na konie. **Najczystsza wełna do watowania, Filce dywanowe, flanele wstąpione** i t. d. Wszelkie zlecenia wykonują odwrotnie. 518



Pierwsza Krakowska wzorowa



pracownia reperacyi obówia

Zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność, potrzebującą eleganckiej reperacyi obówia, że po długich studyach tak w kraju jak i zagranicą odnalazłem sposób naprawiania obówia, nie posługując się ani szyciem ręcznem ani maszynowem, która to naprawa dotychczas powodowała liczne odgniaty. Powierzoną mi robotę uskuteczniam bezzwłocznie. Podejmuję się wszelkich obstalunków

WOJCIECH FARNAUS

majster szewski

w Krakowie, ul. Stachowskiego 25.

895

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie

posiadające prawo publiczności

na mocy reskr. J. E. P. Min. W. i Ośw. z d. 10 czerwca 1910. l. 22336.

Sebaldy Münnichowej

w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, II. p.

obejmujące oprócz 4 kursów seminaryum kurs przygotowawczy.

Wpisy powakacyjne rozpoczną się 27 sierpnia b. r.

Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się 30 i 31 sierpnia. Rok szkolny rozpocznie się 1 września b. r nabożeństwem u S. S. Felicyanek ul. Poniatowskiego 5. 877

Cegłę piaskowo-cementową i wapienno-cementową

ma na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

„LAPIS"

fabryka wyrobów cementowych 759

wł. A. Wąsowicz i K. Przyłuski

Kraków — Dębniki (vis a vis szkoły).

Polecają się także do wykonywania wszelkich wyrobów cementowych a mianowicie: stopnie i podesty o rozmaitych formach, obramowania do drzwi i okien, płyty betonowe do stropów, płyty na pokrycie parkanów murowanych, słupy do płotu, słupki graniczne, krawężniki, cembrowiny studzienne i t. d.

Za odpowiednie i fachowe wykonanie wspomnianych artykułów budowlanych ręczy się, gdyż nadzór nad wyrobem tychże spoczywa w ręku fachowca, architekta i budowniczego K. Przyłuskiego.

Wielka sprzedaż kapeluszy PANAMA, słomkowych i innych po bardzo niskich cenach. SPECYALNOŚĆ: Pranie kapeluszy Panama oraz wszelkie reperacye

Antoni JAROSZ

Kraków, ul. Sławkowska l. 23.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rączkowski. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.